

„NIE WOLNO SIĘ BRZYDKO BAWIĆ” – REFLEKSJA WPROWADZAJĄCA

Film *Nie wolno się brzydko bawić* to historia człowieka, który mając lat 10, został osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym dla dzieci i młodzieży przy ulicy Przemysłowej w Łodzi. W obozowym skierowaniu stwierdzono: Stanisław Sochacki pozostaje bez opieki, włóczył się i żebrze, matka w Rzeszy. Jego historię opowiada Urszula Sochacka – córka byłego więźnia, która prowadzi wewnętrzny dialog z ojcem oraz z tymi, którzy ocaleli.

Film jest historią trzech ocalałych pokoleń. Pierwszego, które cierpiało i nie miało prawa o krzywdzie rozmawiać bądź nie mogło emocjonalnie tej krzywdy nazwać. Drugiego, które cierpiało i o rozmawiało tylko o tym lub w ogóle – co można rozumieć jako milczącą rozmowę. I wreszcie, trzeciego pokolenia, które ma prawo rozmawiać i uczyć się empatii poprzez czerpanie z doświadczenia emocjonalnego ocalałych, będącego wspólnym dziedzictwem nieludzkiego czasu.

Film to wykład historii. Grzegorz Siwor, krakowski historyk, pedagog, który od wielu lat naucza o Zagładzie Żydów, w opowieści o człowieczeństwie Dawida Kurzmanna pisze: „historia, w moim przekonaniu, nie jest nauką utylitarną, a na podstawie tego co było, nie da się przewidzieć tego, co będzie”. W Innym miejscu dodaje: „na doświadczeniach z historii najszybciej uczą się zbrodniarze, doskonaląc sposoby zabijania i unikania odpowiedzialności”. Jeśli więc – konkluduje – „zajmuję się przeszłością, to dlatego, że wydarzyła się i po prostu mnie ciekawi. Tak, minione wypadki czasami dają do myślenia, dlatego ważne jest byśmy je wprowadzili w horyzont naszej wyobraźni”. Filmowy wykład Pani Urszuli Sochackiej jest szczególnie znaczący dla refleksji nad nauczaniem historii, którą nazwę historią „emocjonalną”, w której obiektywne dane przestają mieć znaczenie. To nad czym mamy powinność się skupić, za co wziąć odpowiedzialność i o czym powinniśmy pamiętać to dane wywiedzione z emocjonalnych ran człowieka

uwikłanego w złożone procesy stawania się społeczeństwa. Raz jeszcze nawiążę do cytowanego Autora: „choć jestem nauczycielem, nie wierzę w poprawę świata poprzez edukację, ponieważ zło jest odporne na wysiłki szkolarzy stojących z kredą przy tablicy”. Zgadzam się. Jednak stawiam pytanie: czy jest nadzieja, kiedy szkolarzem będzie „doświadczony”, medium nie będzie kreda, a stanie się nim dzieło będące świadectwem siły naszego człowieczeństwa, natomiast tablicą przestrzeń aksjologicznej refleksji i dialogu? Jestem przekonany, że tak. Myślę o takim podejściu do edukacji, które przekształca migotliwy los w pozostające pod kontrolą doświadczenie, natomiast fizyczny akt mówienia w akt etyczny, co jest możliwe dzięki otwarciu się na „zranione opowiadania” naszych bliskich, ale przede wszystkim na opowiadania własne. Moim zdaniem otwartość na siebie ma szczególne znaczenie w procesie uczenia się tych, którzy zamierzają pracować z człowiekiem.

Film inspiruje, aby przemyśleć istotę pracy socjalnej. Jeśli miałbym właśnie w tym kontekście podjąć próbę określenia jak rozumiem swoją profesję to – odwołując się do Arthura Kleinmana współczesnego antropologa i psychiatry, Autora *The Illness Narratives: Suffering, Healing, and the Human Condition* – twierdząc, iż praca socjalna to powinność, aby być empatycznym świadkiem egzystencjalnie znaczącego (traumatycznego) doświadczenia, to świadczenie pomocy w praktycznym radzeniu sobie z jego długotrwałymi konsekwencjami, to współpraca nad wpisywaniem tego doświadczenia w osobistą biografię człowieka zranionego. Ale czy tylko? Nie. Jesteśmy bowiem uczestnikami współ-rozpoznawania zbiorowych doświadczeń traumatycznych. Wiemy, czerpiąc z pracy Jeffrey'a Alexander'a, iż ich społeczne definiowanie, uczenie się z nich i ostatecznie potencjalne wzbogacanie zbiorowej tożsamości nie wynika z natury samego cierpienia. Przeciwnie, jest związane z uwarunkowaniami kulturowymi, które umożliwiają, bądź blokują pojawienie się wpływowych grup niosących świadectwo traumy. Grup posiadających zasoby, autorytet i kompetencje interpretacyjne, aby w efektywny sposób rozpowszechniać roszczenie prawa do uznania traumy. Jeśli jednak te przestrzenie otwierają się nasza profesjonalna odpowiedzialność polega na współtworzeniu przekonujących narracji i przekazaniu ich szerszej publiczności, aby aktualizować definicje moralnej odpowiedzialności i rozszerzać społeczne więzy solidarności czerpiąc z naszego wspólnego dziedzictwa czasu zbezczeszczenia.